

ANNA ONICHIMOWSKA

LISTY  
OD  
JAŠKA



Wydawnictwo Tandum

[www.wydawnictwo-tandum.pl](http://www.wydawnictwo-tandum.pl)

Copyright: © Anna Onichimowska [2022]

Copyright for this edition © 2022 by Wydawnictwo Tandum

Ilustracje: Natalia Harańczyk

Projekt okładki: Natalia Harańczyk

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio

Redakcja i korekta: Anna Sperling

Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I

ISBN: 978-83-8271-890-4

EAN: 9788382718904

ISBN e-book: 978-83-8271-891-1

Druk: Edica





## 2 LUTEGO

Droga Pani Aniu,

To ja, Jasiek. Jestem ciekaw, jak się Pani czuje w tej pandemii, bo ja okropnie.

Była Pani kiedyś w naszej szkole. Potem napisałem do Pani list, a Pani mi odpowiedziała. Mam go jeszcze. Są na nim szwedzkie



znaczki, ale nie dlatego go trzymam. Było w nim napisane, że kolejne lepiej wysyłać mailem, bo Pani w Polsce teraz bywa rzadko.

Pytała nas Pani wtedy, czego się najbardziej boimy. I ja powiedziałem, że pajaków. Ale teraz najbardziej boję się śmierci.

Nie swojej, bo tego to w ogóle nie mogę sobie wyobrazić. Dzieci podobno lekko przechodzą covid. Inaczej z dorosłymi. No i jak tylko któreś z rodziców zakaszle albo kichnie, albo narzeka, że boli go głowa, to ja się zaraz boję, co będzie dalej. Rozmawiałem o tym ze Stasiem i on ma podobnie.

Staś to mój najlepszy przyjaciel. Siedzieliśmy obok siebie w ławce. Mieszka dwa domy dalej. Niby tak blisko, a nagle daleko. Widujemy się czasami, ale tylko na powietrzu, żeby nie wnosić do domu zarazków. A teraz jak na złość jest brzydka pogoda. Pada i pada. U Pani też?

## 5 LUTEGO

To znów ja, Jasiiek. Bardzo dziękuję, że mi Pani odpowiedziała. Sprawdziałem pocztę co godzinę. Nie wiem, czy mnie Pani pocieszyła. Może trochę.

Bardzo dawno nie byłem w szkole. Uczymy się przez komputer, ale to nie to samo. Kiedyś nie lubiłem chodzić do szkoły, a teraz nie wiem co bym dał, żeby było po staremu. Myśli Pani, że jeszcze kiedyś będzie? Chociaż niektórych z mojej klasy chętnie nigdy bym już nie oglądał. No ale coś za coś. Tak często powtarzała moja babcia: „Coś za coś”.

Rodzice nie mają do mnie cierpliwości, ale ona miała. Słuchała uważnie wszystkiego, co mówiłem. Często spędzałem u niej soboty i niedziele.

Babcia ma dom pod miastem. Całkiem spory. Dom i ogród. Ma też psa i dwa koty. A teraz jest w szpitalu i nie mamy pojęcia,





co się z nią dzieje. Nie wiadomo, jak się zara-  
ziła, bo głównie siedziała w domu. Do szpitala  
nie wolno wchodzić, więc nikt jej nie odwiedza.  
Wyobrażam sobie, jakie to musi być okropne.

Mamie powiedzieli, jak się w końcu do-  
dzwoniła, że nie jest gorzej i że trzeba mieć  
nadzieję. No to mam. Ale się boję. Tak bardzo,  
że często nie mogę spać. Przewracam się  
w łóżku z boku na bok. Za ścianą rodzice się  
kłóca, a ja myślę o babci. Bardzo chciałbym  
się do niej przytulić. Babcia pachniała tak,  
jak często pachną suche rośliny. Lubiłem  
z nią spacerować, chociaż normalnie tego nie  
znoszę. Ale z nią było fajnie. Jakoś inaczej.  
Nigdy się razem nie nudziłyśmy.

Myślę też o jej zwierzętach. Tata powie-  
dział, że zajęła się nimi sąsiadka babci. Chcia-  
łem, żeby przywiózł do nas chociaż koty, ale  
się nie zgodził. A z nimi byłoby mi rażniej.  
I miałbym jakby kawałek babci przy sobie.

